

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „Zeitungs-Preisliste für 1896 unter s. polnisch Nr. 35“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenygów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajdują się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Sprawa polska.

(Ustęp z odczytu tow. Berfusa na wiecu w Berlinie dnia 6-go Lipca 1896.)

Nikt nie zaprzeczy, że proletaryat nasz, jako klasa najbardziej liczebna, będzie miał w przyszłości głos decydujący w ukształtowaniu stosunków politycznych Polski. Pytanie więc, jaka forma polityczna odpowiada najbardziej jego interesom? Słusznie wydaje się nam twierdzić, że ta przedewszystkiem, która zapewni najbardziej demokratyczny ustroj państwowi. Rzecz jasna, że stopień demokratyczności ustroju zależy najgłówniej od ustosunkowania klas w danym kraju. Gdy w danych ziemiach polskich proletaryat wogóle stanowi wszędzie nieomal połowę całej ludności, a proletaryat fabryczny, ten najbardziej energiczny pierwiastek społeczny, dosięga w Królestwie Polskiem 5 do 6 proc. i jest skoncentrowany w paru stykających się okręgach, jak Łódź, Sosnowiec, Warszawa, to w Rosyi stosunki klasowe różnią się krańcowo. Przypomnijmy, że w stosunkach rolnych Wielkorosyi panuje jeszcze dotychczas komunizm gminny, który pomimo iż się obecnie rozkłada, będzie jednak długo hamulcem proletaryatyzacji rolników. Proletariat fabryczny wynosi zaledwie 2—3 proc. całej ludności i jest rozrzucony w kilku centrach przemysłowych, daleko od siebie położonych, jak Petersburg, Moskwa, okręg południowy. Nadto klasa robotnicza fabryczna nie jest ciałem tak określonym i skryształizowanym, jak w Polsce: podczas gdy robotnik polski przebywa stale w mieście, ma tradycje rewolucyjne i jest robotnikiem z krwi i kości, robotnik rosyjski jest elementem niestałym, wędrującym co roku na letnie miesiące na wieś. Rozrzucenie proletaryatu po wielkim obszarze i wędrowniki z miasta na wieś są okolicznościami nadzwyczajnie utrudniającymi agitację polityczną. Należy więc sądzić, że proletaryat rosyjski nie prędko jeszcze będzie odgrywał czynną rolę w polityce. Klasą społeczną, najsilniejszą w Rosyi, jest chłop-właściciel, stanowiący element ciemny, wierzący w cara jak w boga, zajmujący się tylko interesami swojej gminy, w ogólnej zaś polityce zupełnie bierny, z tych więc powodów służy i służyć będzie długo interesom reakcji. Samo przez się rozumie się, że z tak krańcowo różnego ukształtowania klasowego u nas i w Rosyi muszą wynikać krańcowo różne ustroje polityczne.

Gdy chłopstwo rosyjskie przez długi czas jeszcze będzie stanowić podporę caratu, a jeżeli na horyzoncie rosyjskim zaświta konstytucja, to z początku może być ona tylko fikcją, czemś w rodzaju projektu Loris-Melikowa, podług którego bez zezwolenia ministra carskiego nie mogłoby być ustanowione żadne prawo — tymczasem niezależna Polska nie mogłaby mieć innego ustroju jak demokratyczno-republikański. Do bardziej demokratycznego ustroju w Polsce niż w Rosyi przyczynia się jeszcze podścielisko historyczne. Gdy w Polsce istnieją tradycje swobody republikańskiej, w Rosyi nawet przy konstytucji będzie panował urok caratu, który konstytucyjnemu carowi pozwoli mieć wiele przywilejów. Nie ma więc żadnej kwestyi, że pod względem politycznym niezależna republika polska, jako ustroj bardziej demokratyczny, pożądaną jest więcej dla proletaryatu polskiego,

niż konstytucja petersburska. Lecz co ważniejsza, proletaryat polski, nawet przy konstytucji w Rosyi, może się znaleźć w gorszym położeniu, niż proletaryat rosyjski. Wiemy np. że instytucje sądów przysięgłych i tak zwane „ziemstwa“ były zastosowane tylko w Rosyi, Królestwo zaś polskie zostało ominięte. To samo może mieć miejsce i z konstytucją. Całej Rosyi mogą być udzielone niektóre prawa konstytucyjne, a Królestwo Polskie może po dawnemu znajdować się na łasce i niełasce panów Hórków i t. p. Zresztą wiadomo, że nawet przy konstytucji kraj zabrany musi jęczeć pod rozmaitemi prawami wyjątkowymi. Oto np. w Niemczech, mających bardzo demokratyczną konstytucję, polacy dotychczas są stale wynaradawiani; lecz nie tylko w dziedzinie narodowej polacy są tam upośledzeni. Nawet w działalności czysto politycznej bez domieszki narodowej narażeni są oni na najrozmaitsze prześladowania. Socjaliści szlacy lub pozbawieni odsiadują często więzienia za to, co dozwolone jest w całych Niemczech, gdzie socjaliści stanowią potęgę społeczną, to co dopiero będzie w Rosyi, która długie lata jeszcze musi czekać na tak demokratyczną konstytucję, jaką posiadają Niemcy. Jeszcze jedna okoliczność przemawia za samodzielną republiką polską. Obecnie proletaryat polski rozrzucony w trzech państwach, musi być często kopciszkiem ruchu socjalistycznego, jak to ma miejsce np. pod zaborem pruskim, gdy tymczasem połączony w jedną całość będzie on stanowił potęgę polityczną. Lecz nie tylko interesy polityczne proletaryatu przemawiają za samodzielną Polską. Pod względem kulturalnym proletaryat niewątpliwie zyska bardzo wiele na połączeniu się trzech zaborów w jedną całość. Oświata, nauka, literatura, nie mające pola do rozwoju przy rozdziale narodu na trzy części i gnębione przez rządy zaborcze, rozkwitną i wywrą doniosły wpływ na jego poziom umysłowy.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia, czy stosunki zewnętrzne t. j. polityka międzynarodowa państw europejskich nie postawi przeszkody odbudowania samodzielnej Polski. Na pierwszy rzut oka takie veto wydaje się możliwym. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, gdy spojrzymy na kwestię nie z punktu polityki obecnych rządów, lecz z punktu rozwoju demokracji europejskiej.

W państwach zachodnich potężnieje nowa klasa społeczna, proletaryat. Wpływ jej na politykę państwową staje się coraz wyraźniejszym, to fakt niezaprzeczony.

Traktując kwestię z punktu ewolucji historyczno-ekonomicznej, jest rzeczą pewną, że obecne państwa burżuazyjne nie zrobią salto mortale do ustroju socjalistycznego, a przejdą przez stadium jeszcze niesocjalistycznych, lecz mocno zdemokratyzowanych państw, w których proletaryat odgrywając wybitną rolę, będzie miał ważny głos nie tylko w sprawach wewnętrznej, lecz i zewnętrznej polityki. Otóż w takiej epoce państwa europejskie powinny przyczynić się do odbudowania Polski. Zrobią to one dla zasady, aby się stało zadość sprawiedliwości społecznej i dla tego, że będzie to w ich własnym interesie, albowiem przez odbudowanie Polski zabezpieczą się od możliwego targnięcia się Rosyi na demokrację europejską. Że taką będzie polityka proletaryatu, mamy gwarancję w poglądach obecnej socjaldemokracji europejskiej

na kwestię polską. Odbudowanie Polski uważa ona nie tylko za kwestię sprawiedliwości społecznej, lecz również za kwestię zabezpieczenia kultury i socjalizmu europejskiego od najazdu barbarzyńskiej Rosyi. Oficjalny Organ socjalno-demokratycznej partii niemieckiej „Vorwärts“ z powodu stulecia rozbioru Polski, umieścił artykuł pod tytułem „Jeszcze Polska nie zginęła“, w którym mówi, że Polska odbudowana będzie rękami proletaryatu europejskiego.

Wobec tych wszystkich względów i wobec tego, że kwestya odbudowania Polski zgadza się z tendencjami ekonomiczno-społecznymi naszego kraju, już powiedzieć można, że fakt jej postawienia na porządku wnieście jaknajwięcej świadomości w szeregi proletaryatu polskiego i wyzyska wszystkie okoliczności do zrewolucjonizowania społeczeństwa.

Agitując na korzyść demokratycznej republiki zaznajomimy robotników z instytucjami demokratycznymi i republikańskimi, co odkryje przed światem robotniczym daleko szersze widnokręgi polityczne, niż agitacja na korzyść konstytucji carskiej. Przytem samodzielna Polska jest hasłem tak populiarnym, że powoła do walczących szeregów daleko większą ilość proletaryatu, niż konstytucja rosyjska.

Ci, którzy się obawiają, że hasło samodzielnej Polski może oddać ruch socjalistyczny w ręce patryotów, mogą być pewni, że wszelki ruch polityczny jakiegokolwiek miałby zadania, jeżeli tylko opiera się na odrębnej partii robotniczej, nigdy przez nikogo nie może być wyzyskany, jak tylko przez socjalistów, bo żadna partya prócz socjalistów nie opiera się na walce klas.

Zarobki górników w Prusiech.

W organie dla górnictwa i hutnictwa, wydawanym przez ministerium handlu znajduje się sprawozdanie o zarobkach górniczych w pierwszym kwartale 1896.

Podług tego wynosił przeciętny zarobek górników górnośląskich na szczytę 2 marki 46 fen., dolnym Śląsku 2 m. 45 fen., w Westfalii w okręgu nad Ruhr 3 m. 23 fen., nad Saarą 3 m. 31 fen. w akwizgrańskim (Aachen, Worm) 2 m. 88 fen. Przy węglu brunatnym w okręgu Halle 2 m. 27 fen., tamże w salinach 3 m. 50 fen. dziennie. W kopalniach kruszczy, włącznie srebra, w obwodzie Mansfeld 2 m. 74 fen., w Górnym harcu 2 m. 6 fen., po prawej reny przy kruszczy 2 m. 31 fen., po lewej 2 m. 18 fen.

Jak z powyższego widzimy, robotnicy górnośląscy należą do tych, co najmniej zarabiają. Sprawozdanie obecne nie podaje czasu pracy ani ilości węgla, jaką robotnicy wydobywają. Wykazaliśmy to już po inne razy i także na podstawie urzędowej statystyki, że robotnicy na Górnym Śląsku nie tylko najmniej zarabiają, ale najdłużej pracują i najwięcej węgla wydobywają.

W innych obwodach pracują na szczytę 8 i tylko w niewielu miejscach 9 i 9½ godzin, na Śląsku mamy jeszcze 10 a nawet 12-godzinną szczytę.

Zarobki latosie robotników na Śląsku, w akwizgrańskim, halijskim i mansfeldskim, w porównaniu z zeszłorocznymi zarobkami w tym

samem czasie są nawet mniejsze o 5 fen. na szychtę. Tymczasem ruch w górnictwie był w ostatnich dwóch latach wielce ożywiony, baroni węglowi osiągnęli wielkie, w niektórych miejscach nawet jeszcze raz tak wielkie dochody, niż po inne lata. Wykazy giełdy i sprawozdania handlowe wykazują, iż zyski szląskich magnatów i książąt należą do pierwszorzędnych. Kopalnie fiskalne, czyli rządowe, które powinny być wzorem dla prywatnych w urządzeniach bezpieczeństwa i wyższej płacy i wygodzie dla robotników, to one tak samo zaznaczają coraz większą produkcyjność, większe dochody do swego skarbcza, gdy tymczasem ci, którzy te skarby wydobywają, muszą jednakowo głodu przymierać, są na klucz zamknięci i pozbawieni drabin ratunkowych, żeby czasem prędzej nie pozwolili sobie wyjść na świat, nim ostatnie kropelki potu wyleją. Albo jeżeli niekiedy zyskają cokolwiek większy zarobek, i więcej wolności, to tylko przez walkę zaciętą, przez strejki, jak to niedawno miało miejsce w Siegen.

Z własnej inicjatywy prywatni baroni, jako też zarządy fiskalne, nie robotnikowi nie przyłożą, choćby tenże ich dochody potroił, a o środkach bezpieczeństwa tylko wtedy pomyśla, kiedy masowe zabójstwo nastąpiło i żandarm przyszedł im na kark.

Godne uwagi jest i to, iż w tym samym czasie, kiedy powyżej wzmiankowane pismo ministerjalne podało statystykę o zarobkach górników, towarzystwo górniczo-hutnicze (panów) na Szląsku wydało statystykę o nieszczęśliwych wypadkach i chorobach.

Statystyka ta jest o tyle niedokładna, albowiem podaje tylko śmiertelne wypadki i choroby, które dłużej trwały niż 13 tygodni.

Podług owej statystyki, która dotyczy roku 1895, było w okręgu górnośląskim 120 wypadków śmiertelnych, czyli na 443 robotników przypadł jeden wypadek śmiertelny. Chorób zaś, które dłużej trwały niż 13 tygodni, przypada jedna na 81 robotników. To jest razem wzięwszy na Górnym Szląsku ginie i choruje jeszcze raz tyle ludzi od nieszczęśliwych wypadków, co w innych okolicach i innych zawodach.

Ciekawem jest i to, iż w samym Szląsku jest także wielka różnica w liczbie wypadków, co do poszczególnych okręgów i jak to jedni magnaci mniej dbają o bezpieczeństwo swych żywicieli i szafarzy bogactw, niż inni. Kiedy

bowiem w całym rewirze szląskim przypada jeden śmiertelny wypadek na 443 robotników, natenczas w przedsiębiorstwach które należą, do rodzin Thiele-Winkler w obwodzie myślowicko-katowickim na 210 robotników przypada już jeden śmiertelny wypadek. A zatem jeszcze raz tyle co gdzie indziej.

Co się tyczy chorób, to jak wyżej wykazaliśmy przypada 1 na 81 robotników. W obwodzie myślowicko-katowickim już na 71 robotników przypada 1 choroba, która dłużej trwa niż 13 tygodni.

Statystyka z roku bieżącego będzie dla tegoż okręgu jeszcze bardziej raziącą, ponieważ sama kopalnia Kleofas naraz upiekła 114 robotników.

Najdłuższa i najcięższa praca, najmniejszy zarobek, najwięcej wypadków śmierci, chorób i kalelectw i najbogatsi magnaci i książęta, to cud największy z cudów. Wszystkie dotychczasowe cuda na świecie, jakie wymyślili szalbierze ludzkości, były i są błachą igraszką w porównaniu do cudu, gdzie miliony ludu z najszlachetniejszym sercem mrą głód, marzną dla braku odzierzy i opału idzie wprost na śmierć w najniebezpieczniejsze miejsca, upada pod brzemieniem najcięższej pracy, z podruzgotanymi kośćmi przechodzi najcięższe choroby i kalectwa, nareszcie umiera powolną śmiercią głodową. A wszystko to dla tego, żeby wrogie jednostki zaopatrzyć w niepolicone skarby i stworzyć im raj na ziemi. Ten jest największy cud, iż do zrozumienia tego, żeśmy wszyscy równi, że każdy tylko dla siebie i swoich powinien pracować i nie oddawać bogactw próżniacym trutniom, że kto nie pracuje nie wart, żeby żył, do zrozumienia tego potrzeba lat dziesiątek i setek.

Dla tego Towarzysze! przedstawicie swoim ciemniejszym kolegom obrazki statystyczne z ich nędzy okropnej, a z drugiej rozkosze i zbytki, które ich krew i kości kosztowały. Przedstawiajcie i pouczajcie ich, że bogactwa, które oni wytworzyli, do nich się należą, a skoro oni to zrozumieją, natenczas znikną ci, co z pracy innych żyją i będzie tylko jeden szczęśliwy lud.

Przegląd polityczny.

Prusy Zachodnie. Przy wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego w okręgu Starogardzkim zwyciężył ks. Wolszleger, polak, przeciw niemieckiemu konserwatystcie. Zaznaczyć należy, że okręg ten od 22 lat był w rękach

niemieckich i teraz przez szczucie hakatystów stracili takowy. Dobrze im.

Ks. Wolszleger na wiecu w Berlinie przedstawiał Polakom za wzór socjalistów, a na zebraniu wyborczym w swym okręgu powiedział: trzeba agitować i uświadamiać lud polski, żeby na przyszłość nie potrzebował wybierać, księży i panów, tylko żeby z grona swego wysłał posłów do Berlina.

Świetne słowa, niema co mówić, byle one były tylko „szczere“!

W Świeckim zwyciężył Sas-Jaworski i to znaczną większością głosów. Ale jak to w Prusach. Niemcy wyrzucili po prostu kilka czy nawet kilkadziesiąt jego karteczek, na których były błędy literarne. Do takich kruczków uciekają się Prusacy. Wybory ściślejsze odbyły się w czwartek, rezultat takowych jeszcze nie wiadomy.

Belgia. Zeszłej niedzieli odbyły się w 77 okręgach uzupełniające wybory do rady państwa. W porównaniu do wyborów roku 1894 straciło stronnictwo klerikalne 5000, liberalne 19 500 głosów, socjaliści zyskali 21 500 więcej głosów niż zeszłą razą. Co do zwycięstwa posłów, to szczegółowy rezultat przyniosą dopiero ściślejsze wybory.

Rosya. Najnowsze rozporządzenie rządu carskiego zakazuje osobom prywatnym fabrykowania trunków i sprzedawania takowych. Gorzelnictwo i szynkownie będą odtąd przedsiębiorstwami rządowymi. Rozporządzenie odnosi się do Królestwa Polskiego, Wołynia, guberni kowieńskiej, mińskiej, witebskiej, mochilewskiej i Besarabii. Upaństwienie tak olbrzymiej przemysłowej i handlowej, byłoby krokiem naprzód do socjalizmu; w Rosyi będzie ono źródłem nowego żdzierstwa i oszustwa na korzyść rządu.

Serbia. Agenci rosyjscy nie poprzestają podburzać narodów przeciw narodom, aby gdy takowe osłabną w walce przeciw sobie, by same się schowały pod knut batiuszki.

Są bowiem nie zbite dowody, że pożogi i zniszczenia jakie miały miejsce i jeszcze mają pomiędzy Macedończykami, Kreteńczykami i Turkami powstały wskutek podjudzeń rosyjskich agentów.

Chwilowo w Macedonii się uciszyło i na Krecie zdaje się zapanować spokój. Natomiast w Serbii agenci rosyjscy są przy dobrej robocie.

kali się nareszcie i dwa okrzyki wzbily się ku niebu: ojcie! synu!

Potem objęli się ramiony i tak szli wolniutko do domu, nie mówiąc. Nakoniec stary opamiętał się pierwszy i zaczął prawie na wpół z płaczem:

„Tak widzisz, kochany synu. — Długo byłeś moją chlubą jedyną, byłem szczęśliwy i dumny, że tak dobrego wychowałem syna, ale teraz... staruszek rozplakał się głośno.

„Ojcie, ojcie nie męcz mnie tą rozmową“, rzekł syn. „Wiem ile kosztowało cię pracy moje wychowanie, mam być twoją podporą, to i nią pozostanę, choćbym został żebrakiem.“

„A w fabryce byłeś?“

„Ani trochę na to nie lic“, rzekł syn. „Powiedzieli mi, że ukarany za swoją nieostrożność, nazwali żebrakiem i jak na pośmiewisko weisnęli pieniądze do ręki, wreszcie pokazali drzwi.“

„Ach! takie obejście się tam, gdzie nogę straciłeś, gdzie za marny grosz oddawałeś wszystkie swoje siły młodziencze? Nie, to nad pojęcie ludzkie. Synu, widzę, żeś osłabiony, idź spocząć na łóżku.“

Nadeszła zima. Ostry wiatr dął od północy. Żebrakowi coraz trudniej było utrzymać siebie i ojca z pobieranej jałmużny. Staremu ojcu zimno było w chateczce, a drogi były tak śliskie i niewygodne dla kaleki — syna! Do południa Dzwon chodził po prośbie, a potem do wieczora zbierał suche gałęzie, aby ogrzać dla ojca mieszkanie. Łamać świeżych gałęzi nie śmiał, a chrust często do ziemi był przy-marznięty, tak że i zbieranie opału przychodziło mu coraz ciężiej. Leżał jego staruszek uko-chany na pościeli ze szmat, otulony jedyną, jaką była, pierzyną. Podeszły wiek, zimno i

DZWON.

(Tłumaczone z czeskiego.)

Mieszkańcy wsi N. widywali codziennie zgarbionego, wspierającego się na krukwiach żebraka. Jego twarz pomarszczona i ręce. zziębnięte wzbudzały litość i, choć przezwano go „dzwonem“ a mawiano: „oto idzie nasz natręt“, nikt z wieśniaków się nie oburzał jego ciągłym żebraniem o pożywienie.

„Dzwon“ był to człowiek trzydziestoletni zaledwie. Rodzice jego byli tak biedni, że w dzieciństwie nie posyłali go do szkoły, ale do najmniejszych gospodarzy, którym pasał krowy. Nie nauczył się więc czytać ani pisać, lecz ta mizerna zapłata, jaką pobierał, stanowiła pomoc w domu podczas zimowej pory.

Kiedy podrośł, oddano go do pobliskiej fabryki. Tam pracował całych 12 godzin, starając się prześcignąć towarzyszy w pilności. W południe zaspakajał głód kawałkiem suchego czarnego chleba, byleby mógł jak najwięcej pieniędzy przynieść swemu dobremu ojcu. Dzwon pracował do upadnięcia, jednak był już spokojnym i zadowolonym, skoro jego płaca wystarczała na utrzymanie jego ojca — matka bowiem spoczęła już dawno w grobie.

Do fabryki przywieźli pewnego dnia nowe ulepszone narzędzie. Trzeba było je przenieść starannie z wozów do budynku i oto przeznaczyli do tej roboty Dzwona pośród innych towarzyszy. Przyrzad był bardzo ciężki, a dozorca wymyślał i pędził. Nagle Dzwonowi w oczach się zamroczyło i krzyknął z boleści: część tylna przyrzadu spadła mu na prawą nogę!

W szpitalu, dokąd go zawieźli, przebył pełne 6 miesięcy. Odjęto mu zgruchotaną nogę; był kaleką.

Ojciec jego przymierał tymczasem głodu, gdyż robotnicy-towarzysze syna niewiele mogli pomódz staruszkowi, mając własne rodziny do wyżywienia. Nieszczęśliwy kaleka, wychodząc ze szpitala, nie myślał jeszcze, że może sobie nie dać rady. Po drodze wstąpił do fabryki, gdzie został okaleczonym na całe życie i upominał się o zapomogę.

Nie był już tam potrzebnym, zastąpili go inni; z kaleki — więcej pracy wycisnąć nie podobna, a zatem odprawili go z małym datkiem i obelżywymi słowy:

„Żebak jesteś i sam temu winieneś, boś był nieostrożny. Namnożyłoby się tego jak śmiecia, gdyby każdemu dawać zapomogę. Jeszcze czego? Masz oto i — wynos się!“

Wepechnęli mu drobny pieniądz do ręki, a on stał jak ogłuszony.

Za taką ciężką pracę, za sterane życie..., pomyślał, i taka go żalność zdjęła, że skrócić już chciał to życie. Ale przypomniał sobie ojca, tego miłego starca, który go wyczekiwał z niecierpliwością.

Wyszedł z fabryki i kroczył powoli ku swej wiosce rodzinnej. Głębokie westchnienia wyrwały mu się z piersi.

On — żebrakiem. Na to mu zeszło po takiej uciążliwej pracy i z taką sumiennością przez tyle lat spełnianej! Czem ojca wyżywi? Latem i zimą o krukwiach wlec się będzie musiał od domu do domu i to po prośbie. Może niejedną ostatnią kawałek chleba od ust sobie odejmie, aby go wspomódz?

Te i tym podobne myśli przechodziły przez głowę, kiedy się zbliżał do deskami pokrytej małej chatki, w której się wychował. Z daleka ujrzał wygrzewającego się na słońcu, na progu chatki sędziwego djca. I ten poznał go z dala, powstał z trudnością i szedł ku niemu. Spot-

Otóż główny rosyjski agent, metropolita (biskup serbski, w zaszłym tygodniu odprawił naborzeństwo żałobne za poległych Serbów przeciw Turkom w roku 1389. Przy tej okazji wygłosił takie podburzające kazanie, że ludzie zaczęli mu brawo kryczeć. Nadszedł czas, tak prawil agent na ambonie, że wolni Serbowie powinni uwolnić tych rodaków swoich, którzy jęczą w niewoli pod innemi mocarstwami. Dotyczyło to Turcyi i Austryi. Ta ostatnia ma pod swem panowaniem Bosniaków, Hercegowińczyków, Chorwatów i innych, które należą do słowiańsko-serbskiego rodu.

Metropolit musiał grubo dostać zapłacone za one kazanie, które ma na celu podburzyć i zaprzętnąć umysły ludów nie swojami rzeczami.

Zanosi się jednak na to, iż co się tyczy ludów Austryi, to socyalizm wyprzedzi rosyjskich agentów i zdemaskuje ich jak należy.

Korespondencye.

Gniezno. Z towarzyszymi cywilizowanego świata dzielimy się tą radosną nowiną, że założylibyśmy w Gnieźnie Towarzystwo Wyborcze. W niedzielę 5-go lipca odbyło się w tym celu publiczne zgromadzenie. Salka pana Tokus była zapełniona po same brzegi. Towarzysze Grochowski i Olejniczak wyświetlali zebrany „dażności socyalizmu“, a następnie przeczytano ustawy towarzystwa na okręg wyborczy Gnieźnieńsko-Wągrowiecki. Zebrani zgodzili się jednogłośnie na takowe, poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Pierwszym przewodniczącym obrano tow. Olejniczaka, zastępcą tow. Teicherta, pierwszym sekretarzem tow. Czołgajewskiego, zastępcą Jana Zawadzkiego, kasyerem obrany został tow. Adam Grochowski. Na pierwszy początek zapisało się 15 członków, z czego jak na tutejsze stosunki jesteśmy bardzo zadowoleni (i my także. Red.).

Po odśpiewaniu pieśni robotniczej przewodniczący tow. Olejniczak zamknął tak wielce wspaniałe i dawno upragnione zebranie. Towarzysze podniesieni na duchu rozeszli się, unosząc z sobą wrażenie jak najlepsze i z otuchą, że pierwsze posiedzenie Towarzystwa tak samo zwabi liczny zastęp gości i ilość członków w dwójnasób wzrastać będzie. J. O.

Kórnik. Dziś dopiero zasylam Wam, Towarzysze, pierwszą wiadomość o postępach świętej sprawy ludu pracującego w naszej okolicy,

mało pożywna strawa były przyczynami złego stanu zdrowia ojca kaleki. Dzwon, siedząc u jego łoża, pocieszał go jak umiał, ale skoro odwrócił się starzec albo usnął, Dzwon serdecznie płakał. Pewnego razu obudziło dobrego syna westchnienie ojca. Podbiegł ku niemu pyta: „Co ci jest?“, a staruszek zamiast odpowiedzieć, rozruca posłanie i piana występuje mu na usta. Przestraszył się Dzwon i pyta ojca głośnie. Wtedy ten uspokoił się, przyszedł do przytomności i szepcze: „Synu, umieram. Bardzo mnie w piersiach boli“.

— „Ach ojcze, nie mów tak. Napij się zimnej wody, to ci może przejdzie.“

Powiódł wdzięcznym wzrokiem umierający po twarzy syna. „Jakiś ty dla mnie dobry. Wody nie mogę, za zimna, jeszcze mi od niej gorzej.“

— Bądź chwilkę cierpliwym ojcze, do wsi skoczę i przyniosę ci limonady, może ci to dobrze zrobi“ i chwycił za krukwię i chciał wyjść.

„Zostań moje dziecko. Wiesz, że ci wszędzie nie radzi. Bieda zanadto dokuczyła wszystkim. Mnie już nie potrzeba.“

Ale Dzwon nie mógł się pogodzić z tem, aby jego ojciec umierał i tak bez ratunku. Rozpacz wypędziła go z chaty i pognęła ku wsi.

Było około 5 rano, kiedy Dzwon nikogo nie witając, zdyszany wpadł do gospody.

— „Na Boga, dajcie mi co orzeźwiającego, ale prędko, prędko!“

— „Patrzcie tego żebraka!“ zawołała złośliwie gruba gospodyni. „Przychodzi, nie po zdrowiwszy nikogo, i tak rano zachciwa mu się gorzałki, aby przy pijanych zmysłach mógł ludzi łatwiej oszukiwać.“

— „Żeby to jegomość jeszcze poprosił“, mówi gospodarz, „ale tak...“

choć zarodki prawdy tu już od lat kilku kiełkują. (Tutaj muszę oświadczyć, że kilka pijaków, którzy nazywają siebie socyalistami, choć ze socyalizmem nie wspólnego nie mają, i ciągle o jakichś anarchistycznych rozbojach gadają, nie uważam za naszych; ci przeciwnie przynoszą nam szkodę bez nieprawne przywłaszczenie sobie pięknego nazwiska socyalistów).

Smutnem jest, że dotychczas całe masy ludu pracującego pojmują naszą świętą sprawę za wrogą ludzkości i porządku; w to przekonanie bowiem wprawili ich panowie, dziedzice, wraz ze swymi darmozjadami różnego kalibru, posługując się choć najbezczelniejszym kłamstwem, byle tylko swych niewolników nadal w podwładności utrzymać. Wyrażam się słowem „niewolników“, bo doprawdy niewolnikiem jest zarówno wielkomięjski robotnik, co sprzedaje sam siebie dla nędznego wyżywienia się, jak i tutejszy lud pracujący po większej części po dominiach i u większych gospodarzy.

Komornik dominialny wiąże się kontraktem na cały rok za nędzne wynagrodzenie, często musi jeszcze przynająć parobka lub dziewczkę, by na pańskie posłać, rozumie się, że im nędzniej jeszcze płaci. Pracują zwykle w zimie od 6-tej do 7-mej, w lecie od 4-tej do 8-mej i dłużej. Gorzej mają fernali i parobcy, bo ci muszą paść już od 3-ciej i do późna wieczór. Chaty, które im właściciel daje, często są tak nędzne, że raczej do chlewów podobne; w zimie okłada się gnojem ściany, żeby nie zmarznąć. Przy pracy stoi włódarz lub właściciel z kijem i nagania do pracy jak wołu, często także używa bezwstydných wyrazów żeby zawstydzic i tem do pracy nagnać (zwłaszcza dziewczęta). Dużo jest takich jak taki R., Niemiec, który oprócz haniebnego wyzyskiwania lubi także katować i nosi po to powróż na karku; wart on żeby jego powróż ponosił. Prosimy towarzyszy niemieckich, żeby ponieśli socyalistyczną oświatę do Małych Jezior, dóbr Kennemanna, bo i tam gwałci się prawa ludzkości niemilosiernie.

Niemniej bywa gnębiona czeladź gospodarzy większych, najgorzej mają pastuchy i tak zwani średniacy (chłopcy i dziewczęta od 15—18 lat) bo są katowani przez synów gospodarczych i właścicieli samych, nie gorzej jak po dominiach przez szlachtę i jej pomocników.

Gdy sługa ucieknie, bywa przez policją ściągany i dopiero katusze tem większe. Widzimy często woźnego prowadzącego dorostka

— „Proszę, błagam was, udzielcie nieszczęśliwemu“, żałośnie prosił Dzwon.

— „Ha-ha, nieszczęśliwemu. Spójrzcie na niego. Niezawodnie sam sobie to zrobił w skutek pijaństwa.“ Gospodarz chwycił go za kołnierz i wyrzucił za drzwi.

Dzwon nie zatrzymując się biegł do innej gospody. Stał tam na progu i od razu pokornie zaczął prosić o napój dla swego ojca.

— „Dajemy tylko w Piątek!“, krzyknął gospodarz.

— „Próżne gadanie. Chciał byś żyć ze swoim ojcem na nasz koszt i później jeszcze się z nas wysmiewać, żeśmy tacy szczodrzy.“ Drwił gospodarz.

Dzwonowi było tego za dużo. „Nie chcecie dobrowolnie, to...“ i z szybkością rzucił się do stojącej konwi z wodą. Stały w niej fiaski z limonadą, porwał jedną z nich i wybiegł.

— „Poczekaj złodzieju, poszłę za tobą zandarm!“ Dzwon usłyszał za sobą, ale się nie oglądał, pędził ile mu sił starczyło.

Przed chatką się zatrzymał, bojąc się wejść, bo panowała w niej smiertelna cisza. Wreszcie otworzył drzwi. Ojciec leżał na posłaniu, nieruchomy, oczy niedomknięte i wyraz nadziejskiego spokoju na obliczu.

— „Ojcze mój, czy nie żyjesz? Umarłeś już? Ale nie, nie to być nie może. Czyżby mnie na świecie wszystko już opuściło? Nawet i ty, miły ojcze?“

Niezwycajny chłód ciała dał poznać nieszczęśliwemu, iż się nie mylił. Ojciec jego był martwy.

— „Ach ojcze, ojcze, ty umarłeś naprawdę. Co ja pocznę sam na świecie. Nienawisć i pośmiewisko mi tylko ludzie dają, bo ich objadam. Nie mam brata, ani nikogo, ktoby mnie pocieszył, sam jestem jako palec. Ach

jako niewolnika — to na służbę. Wyrobiło się przysłowie, którem matka strasza swe dzieci: „Poszłę cię na służbę“. Bracia robotnicy i siostry robotnice! łączmy się przeciwko naszym ciemiężycielom, a zniesiemy to łotrowskie prawo o służbie, wywalczymy sobie lepszą płacę, lepszy byt! I tak dojdziemy do socyalistycznego porządku, gdzie będą wszyscy równi, wszyscy wolni, wszyscy w dobrobycie. Ludzi stworzył Bóg jednakowych, a więc mamy wszyscy prawo do nauki, do oświaty i do wygod wszelkich, tylko nas bogaci i źli w nieświadomości trzymają. Łączmy się a zwyciężymy!

W. z Kórnik.

Rawicz. Pewien junker z tutejszej okolicy, skarży się w swoim organie, że niemoże więźni dostać do roboty. Sprowadził on sobie tanich robotników z Polski, ale i ci niemogli za psie pieniądze się wyżyć i odeszli sobie.

Odpowiedź, jaką zarząd więzienia rawickiego dał owemu junkrowi, jest także nader zajmująca. Brzmi ona jak następuje:

Wielmożnemu panu, na wniosek o zlecenie 10 więźni do robót rolnych nie możemy zadość uczynić. Mimo tego, iż każdorazowe zlecenie więźni do robót rolnych potrzebuje ministerjalnego potwierdzenia, oraz iż opłacenie takowych by dość dużo pana kosztowało, ponieważ płaca za każdego wynosi 1,20 m. dziennie. Ale co najgłośniejsza więźnie są wszyscy wydzierżawieni prywatnym przedsiębiorcom, którzy do robót domowych takowych wynajmują. Gdyby im onych więźni odebrano do robót rolnych, to bez wątpienia zaprotestowaliby oni do królewskiego rządu.

Tak wielce są porządani więźnie. A trzeba wiedzieć rawicki cuchthaus mieści ich 900 do 1000 regularnie. Jak się z onej lamentacji junkra wykazuje jest ich jeszcze zamało i może przyjdzie tak dalece, że w państwie porządku i bojaźni bożej dzielnii zbrodniarza, żeby tylko cuchthauzy napełniali, będą dostawali nagrody.

Baszyn pod Krotoszyinem. Za grosz jałmużny, a za talara blagi narobią panowie, jeśli rozchodzi się o robotnika. Przed tygodniem tutejszy włódarz, a dawniejszy owczarz Karol Ast, obchodził złote wesele i jednocześnie 50-letni jubileusz swojej służby, którą i nadal wiernie wykonuje. Po zwykłej ceremonii kościelnej pan laudrat w uroczystej mowie uwielbiał za usługi jubileata i za wierną służbę udekorował go honorową oznaką. Zastępca zaś książąt

ojcze, kiedym ciebie utracił, postradałem wszystko na świecie!“

Skarżył się Dzwon głośnie przed sobą. Oparł twarz na piersi ojca i rozpamiętywał jego dobroć, a także swoje życie od dzieciństwa.

Pracował ciężko, tracił swoje siły młode we fabryce. Za to jak przyszedł potem, kiedy zdruzgotano mu nogę i w szpitalu ją musiano odjąć, to jego, kalekę, odpędzono z fabryki. Niepotrzebny grat! jako łachman zużyty. wyrzucono go na podwórze. Skazano go na utrzymanie się z miłosierdzia ludzkiego, lecz tej miłości bliźniego, której Chrystus głosił, niema w sercach ludzkich. Ach ciężkie jest życie biednego człowieka! Wszak ani ojciec jego, ani on nie zawinił w niczem, żeby tak dotkliwą ponosili karę jeszcze za życia. A takich jak on i jego ojciec są całe miliony. Dzwon westchnął. On już nie pomoże ani sobie, ani martwemu ojcu. Społecznych urządzeń sam nie przerobi, a żyć w ten sposób bez żadnej z nikąd pociechy już nie może.

— „Dość takiego życia!“ zawołał.

Podszedł ku oknu i zwrócił się do trupa ojca. Potem z nagle postanowieniem zaczępił na haku sznurek, włożył weń szyję, zacisnął — i już nie żył.

* * *

Wkrótce czytano, w wychodzącym w pobliskim mieście, piśmie burżuazyjnym:

„Skutki alkoholizmu. Znany w okolicy żebrak, włóczęga, którego Dzwonem przezywano, dopuścił się wczoraj w wiosce N. kradzieży napojów upajających. Przyszedłszy w nietrzeźwym stanie do domu, odebrał sobie życie, co tak podziało na jego ojca, że umarł ze zmartwienia...“.

Thurn-Taxis, do których dobra haszyńskie należą, wręczył jubileatowi za pilną, wierną 50-letnią pracę — 50 marek!

Toby jeszcze nie było nic nadzwyczajnego, bo starych, wiernych służalców, którzy jeszcze mogą pracować, czasami takie nieszcześnie (?) spotyka, że za każdy rok dostaną 1 markę i słowo pochwały, ale najbardziej charakterystycznym jest, iż te filantropijność pańską obtrąbiono w gazetach, i pomiędzy polskim elementem, gdzie się to zdarzyło, tylko niemiecki żywioł daje dowody wiernej służby i tylko niemieckie państwo potrafi takową, ocenić i sowiec takową, wynagradza.

Zdaje się, że tej wierności i wyrozumiałości niepotrzebujemy im zazdrościć. F. D.

Królewska Huta. Ostrzeżenie dla towarzyszy z Królewskiej Huty, Załęzia i Katowic, żeby się mieli na baczności przed szpiclem M. Znak poznania go „czerwona broda“.

Pracował tu niejakiś tow. Orel z Austrii. W niedzielę 21-go czerwca wyszedł on sobie na łakę leśną za Kleofas, gdzie się bawiono przy muzyce. Tam zapoznał się z owym M. i w toku mowy przyznał się, że jest socjalistą. Niedługo trwało, a M. sprowadził żandarmów, którzy spisali nazwisko Orela, gdzie pracuje, mieszka i wiele zarabia, miejsce zabawy musiał natychmiast opuścić!

W krótko dostał od landrata rozkaz, że w ośmiu dniach musi państwo pruskie opuścić. Tow. Orel zrobił prośbę o przedłużenie terminu, lecz pierwszy, który tę prośbę przeczytał, miał powiedzieć: „Precz z wami do Austrii!“.

Drugiego lipca wyjechał tow. O. napowrót do Austrii, w skutek czego państwo pruskie zostało uratowane (?). D. J.

Dola robotnicza.

Na kopalni Heinitz zabiły spadające węgle górnika Teodora Knapika; górnika zaś Kosińską ciężko pokaleczyły.

Na Bismarkhucie walemistrz Mock dostał się w poniedziałek przy pracy pomiędzy walce i został zupełnie zmiażdżony.

Na Dorocie robotnik Edward Baron dostał się między dwa wozy koksowe, które zgmiotły mu piersi, w skutek czego umarł nim go zdolano odstawić do lazaretu.

Na polu południowym Królowej Ludwiki znaleziono górnika Łukę z Paulsdorfu niezawo. Prawdopodobnie udusił się wskutek pary.

W Zawodziu pod Katowicami wdowa Józefa Helmanowa była zatrudniona przy sypaniu piasku na wóz. Gdy woźnica odjechał a deszcz zaczął padać, Helmanowa weszła w miejsce, gdzie ziemię podkopano, by się uchronić przed deszczem. Naraz piasek się oberwał i nieszczęśliwą żywcem pogrzebał.

Górnik Hornik wpadł w sobotę do 30 metrów głębokiego szybu na kopalni Mysłowickiej, w skutek czego zmarł w kilku godzinach.

W Polskiej Ostrawie na kopalni Zwierzyna poniósł śmierć górnika Merkel i sztygar Honsek w skutek trujących gazów; górnika Gryma zdolano wyratować, lecz i o jego życiu powątpiewają, gdyż jest ciężko chory.

W Westfalii na szybie Centrum został zabity górnik Dilmann, na szybie Steingatt został zabity stolarz cechowy Schleeper.

Tyle wypadków okrutnej śmierci robotników z jednego tygodnia, i to tylko te, o których „Praca“ i inne gazety przypadkowo się dowiedziały. Kiedy Turcy i Armeńczycy z umysłu wzajemnie się zażgiewają, to świat chrześcijański krzyczy na Turka, żeby poczynił reformy, które tym wybrykom położyć koniec. Tu zaś gdzie kapitalizm morduje najnieвинniejszych, nie masz nikogo (prócz socjalistów), kto by się opomnął o reformy.

Wiadomości potoczne.

* „Hamburger Echo“ pisze: Jeśli dwóch czyni jedno i to samo, to jeszcze nie jest jedno i to samo. Te słowa wygłosił otwarcie minister sprawiedliwości Schönstedt, jako zasadę pruskiej sprawiedliwości. My z naszej strony nie możemy mu przyznać palmy pierwszeństwa, co do tolerowania tak niesprawiedliwej „zasady“.

gromił one już kiedyś przed wieki rzymski liryk Terentius w swoich wierszach, co dowodzi, że już wtedy władcy tamtejsi w obec słabszych nią się posługiwali.

Postępowanie podług zasady pruskiego ministra nie ogranicza się też na same Prusy inne nie pruskie władze kierują się nią już dawno. Najlepszy przykład nierównego wymierzania sprawiedliwości dają nam władze hamburskie.

Kiedy bowiem przed kilku laty socjaliści polscy chcieli zwołać zebranie w celu założenia towarzystwa, policja hamburska zabroniła im tego pod pretekstem, że niema po polsku mówiących urzędników, którzyby zebrania dozorowali. Twierdzenie to było bardzo wątpliwe, ponieważ znaczna część policyantów ma polskie nazwiska, i jak wiadomo ta kategoria stróżów porządku, rekrutuje się przeważnie z tych prowincji, gdzie dyalekt słowiański jest panującym.

Jeszcze bardziej podpadającym w obec takiego oświadczenia naszym polskim towarzyszom jest to, iż w wolnym mieście Hamburgu istnieją polskie towarzystwo, jak „Nadzieja“, „Kłosy“ i kobiece „Wieniec“, a policja dotąd bynajmniej się o nie nie troszczyła. Najciekawszym jednak jest to: 1-go Lipca odbył się tu wiec polski, na którym przemawiał poseł K. Warzyński. Teraz zachodzi pytanie: Skąd hamburskie władze wzięły naraz po polsku mówiących urzędników? Czy porzuciły sobie takowych z Altony, gdzie nasi polscy towarzysze swobodnie się towarzyszą, albo czy też w tem czasie urzędnicy tutejsi odzyskali znów swoją mowę ojczystą? Odpowiedź na to jest bardzo porządna, albowiem i ci, którzy jeszcze wierzą o równości praw w obec wszystkich obywateli powiedzą, że to czczy frazes.

Berlin. Na wiecu polskich socjalistów w Berlinie zeszłego poniedziałku delegatem na kongres londyński wybrano tow. Brzeskwiniewicz. Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze.

* Inowrocław. Gazeta niemiecko-polityczna „Kujawischer Bote“ przesłała w ręce Hakatystów. Prowadzą oni teraz politykę na wielkiej skali, łączą się z towarzystwami sobie równymi w całych Niemczech, a prokuratorzy śpią! I tylko wtedy przestrzegają § 8 ustawy o stowarzyszeniach, jeśli się rozchodzi o socjalistów. Zdaje się, że Hakatyści mają zamiar zasięgnąć narzędników morderczych z arsenału anarchistów. Otóż jeden z nich przypatrując się towarzystwu sokołów, jadącemu Montwą ku Gople, miał się przewoźnika zapytać, czy niema bomby, aby towarzystwo to w powietrze wysadzić. Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to doprawdy daleko przyszło z Hakatystami. Potrzeba tylko cokolwiek żarzyć dokoła z polskiej strony, a mordy i pożogi na wzór kreteńsko-tureckich mogą się rozpocząć na polskiej ziemi w zaborze pruskim.

* Burmistrz S. w Luckenwalde nie pozwolił na odbycie zebrania publicznego socjalistów w dzień 21-go listopada 1893, jako w dzień (buss und bettag). Na zażalenie orzekł prezes rejencyjny, iż zakaz nie był prawny a urządzający zebranie zaskarżył burmistrza o zwrot 9 marek kosztów za ogłoszenia i wynagrodzenie do właściciela sali w wysokości 15 marek. Sąd skazał burmistrza na zapłacenie 9 marek, odrzucając dalsze żądania. Skazany założył wprawdzie apelację, lecz i najwyższy sąd administracyjny wyrok potwierdził.

Ruch robotniczy.

Bremen. Na posiedzeniu Towarzystwa Socjalistów Polskich, 27-go czerwca, przyszła pod obrady sprawa wystąpienia delegata na kongres do Londynu. Towarzysze Binek i Karwik przemawiali za tem, żeby korzystać z bliskości miejsca kongresu i wysłać delegata na zjazd. A z powodu zaś warcholenia Roży Luksenburg i jej przyjaciół, tym większa zachodzi tego potrzeba wysłania własnego przedstawiciela. Przeciw temu przemawiali tow. Obsadny i Norenberg. W końcu uchwalono porozumieć się z hamburskimi towarzyszami, żeby wspólnie wysłać jednego delegata. S. K.

OD REDAKCYI.

Tow. S. Laurahuta. Obrazów B. i L. nie mamy, i oni nie chcą się dać za życia ubóstwiać. „Neue Welt“ nie można osobno dostać, bo to jest dodatek do „Vorwärtsu“.

Towarzyszom A. Skwor. i Win. Dla czego się jeszcze odcinacie, przecież Kriegsinwalidy mają swoje związki, żeby się wzajem ratować, tembardziej są one potrzebne dla inwalidów pracy. Wam są one konieczne potrzebne, już wedle tych procesów i podróży na sądy. Więc dalej do utworzenia związku.

Tow. O. Gniezno. Tylko kobiety, uczniowie, terminatorzy i ludzie i tej lat 16 nie mogą należeć.

Tow. B. Sośnice. Nie potrzebujecie nic, jeżeli oddajecie znajomym. Najlepiej w znaczkach pocztowych w liście przysłać.

Towarzysze z Trzemeszyna. Regularnie postane.

Rachunki partyjne

za miesiąc Czerwiec.

M. Goś. 20 m., Prusiewicz z Altony 7 m., w Britzu 80 fen., ksiądz Bernhardt 20 m., Adam z G. 1 m.

Kazimierz Thiel, skarbnik.

Auguststr. 87 w Berlinie.

Pokwitowanie od ekspedycji

za przesyłki w czerwcu

których pokwitowań towarzysze sobie życzyli.

For. 10,55 m., Lehr. 1 m., Brzezina 6 m., Szymek 1 m., Golej. 2 m., Giecz. 90 fen., M. Goś. 4 m., Siej. 2 m., Wit. 90 fen., Tow. S. w Bel. 3,20 m., S. Th. 2,55 m., Mackowski 1 m., Ziolk. 50 fen., Por. 14,01 m., Frasnuk. 6 m., Tomek 2 m., Adam 4,20 m., Lucz. 60 fen., Plot. 90 fen., Wow. 70 fen., Teodor J. 2,40 m., Oczko 50,64 m., Szafr. 90 fen., Helfer 7,60 m., Kostus 80 fen., Mis. 60 fen., Mak. 2 m., F. M. 90 fen., Kol. 90 fen., Łukas. 18,69 m., Gogol 1,10 m., Staś. 90 fen., Cichalek 1,50 m., Kaczmarek Ryksdorf 9 m., Solik 5,90 m., Obsadny 11,50 m.

O g ł o s z e n i a

Hamburg.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa Polsko-Socjalno-demokratycznego w Altonie

odbędzie się

w Niedzielę 12-go lipca, ogodz. 4-tej po połud. w lokalu Schweitzersaal, Grosse Freiheit 39.

Porządek dzienny: 1. Odczyt, — 2. Dyskusja, — 3. Sprawozdanie zarządu z czynności towarzystwa i obrachunek roczny i kwartalny z obrotu kasy, — 4. Wybór zarządu, — 5. Wolne głosy.

Ze względu, iż zebranie jest walne, przeto liczny udział towarzyszy jest koniecznym.

ZARZĄD.

Posiedzenie

Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w Sobotę dnia 18-go Lipca r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

na sali p. Bolca, dawniej Feuerstein

przy Alte Jakobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Ryksdorf.

Zgromadzenie publiczne

robotników polskich

odbędzie się

w Niedzielę dnia 19-go Lipca r. b.

po południu o godzinie 3-ciej

w lokalu Victoria-Säle, Hermannstr. 48—50.

Porządek dzienny:

1. Wykład, — 2. Dyskusja, — 3. Sprawozdanie z agitacji i wybór męża zaufania.

Po zgromadzeniu odbędzie się

towarzyska zabawa połączona z tańcami i t. d.

O liczny udział kobiet i mężczyzn uprasza

Zwołujący.

Fabryka cygar i wyrobów tabaczknych

wyborne papierosy

cygarniczkę, fajki, tabakierki, laseczki i t. d. poleca łaskawym względem publiczności

J. Majewski w Poznaniu

ul. Szeroka Nr. 4.

RESTAURACJA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr. poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracja Grzeskievicza

Stallschreiberstr. 38

poleca się łaskawym względem Publiczności.